ZYGMUNT LASOCKI

WAWEL CZY WOŁCZYN?

Kraków 1938
Drukarnia Polska Franciszka Zemanka
Nakładem autora

ZYGMUNT LASOCKI

WAWEL
CZY WOŁCZYN?

Kraków 1938
Drukarnia Polska Franciszka Zemanka
Nakładem autora

I.

Pokłosie dyskusji nad trumną Stanisława Augusta

Dyskusja ma się ku końcowi. Rzadko już pojawia się artykuł z apoteozą lub potępieniem ostatniego naszego króla, z żądaniem umieszczenia jego szczątków na Wawelu lub pozostawienia ich w Wołczynie.

Przeglądnąłem znaczną część — nie mogłem niestety wszystkich — najpoczytniejszych czasopism naszych, na łamach których zabierali głos różni powołani i niepowołani. Pozwolę sobie zatem przedstawić w głównych zarysach przebieg dyskusji, właśnie w piśmie, które z wielkim spokojem i powściągliwością do całej sprawy się odnosiło, w „Głosie Narodu". W dyskusji najmniej stosunkowo przemawiało historyków, najbardziej zapewne uprawnionych do wydawania opinii w tych kwestiach. Poziom dyskusji był na ogół nie wysoki. Uderzała przede wszystkim rażąca nieznajomość historii.

Już autor artykułu w „Ilustr. Kuryerze Codziennym", oznaczony jako „wybitny historyk p. F.", wskazuje na liczne błędy historyczne u szeregu osób, biorących udział w dyskusji, po których przecież głębszej znajomości dziejów naszych spodziewać się było można.

Również i w doskonałym artykule w „Zwrocie" z 14 VIII pod tyt. „Stanislaida", niewymieniony autor, w którym jednak — ex ungue leonem — poznać łatwo wybitnego znawcę dziejów ojczystych, wykazuje dowodnie zadziwiającą wprost

nieznajomość historii u jednego z głośniejszych dziennikarzy.

Wielu pisze o kwestiach, o których nie mają pojęcia. Nie brak też wywodów, które mecenas K. Krzanowski nazywa słusznie (w „I. K. C." z 8 sierpnia) — demagogią.

Kiedy już wspomniałem o „Stanislaidzie" w „Zwrocie", przytoczę z niej bardzo charakterystyczny ustęp dotyczący projektów złożenia zwłok St. Augusta na Wawelu: **„o pochowaniu go tam nie pomyślał nikt nawet wtedy, gdy za Królestwa Polskiego** monarcha (Aleksander I) by nie odmówił, a **syn zmarłego króla (Grabowski) był ministrem, zięć (Sobolewski) prezesem Rady Administracyjnej; wtedy, gdy jednomyślna wola narodu wynosiła na Wawel zwłoki księcia Józefa i Kościuszki. Sądzimy, że sprawa miejsca Stanisława Augusta na Wawelu została wtedy właśnie przesądzona negatywnie przez naród i że nie należałoby jej wznawiać".** Jest też m. in. i wzmianka o korespondencji St. Augusta, w „której **duchowa małość króla graniczy nieraz o krok z podłością".**

W ankiecie „Wiadomości Literackich", w której brali udział i pisarze o znanych nazwiskach, spotykamy opinie, z którymi trudno się pogodzić. Czytamy tam np., że przetrwanie półtorawiekowej niewoli, że nawet czyn legionowy zawdzięczamy 30-letniej działalności mądrego i kulturalnego monarchy — Stanisława Augusta. Rzeczywiście trzem rozbiorom, dokonanym za 30-letnich rządów tego króla, „zawdzięczała" Polska nie tylko czyn legionów Piłsudskiego, ale i legionów Dąbrowskiego, i walki wojsk Księstwa Warszawskiego, i powstania listopadowe i styczniowe i tyle innych krwawych i bohaterskich wysiłków narodu dla odzyskania utraconej niepodległości. Czyż to jednak poczytać za zasługę St. Augustowi?

Do jaskrawych przesad zaliczyć chyba należy nazwanie St. Augusta „jednym z największych królów polskich", a pogrzebanie zwłok jego w wiejskim kościele „obrazą godności narodowej".

Tygodnik „Na Szerokim Świecie", należący do koncernu „Ilustr. Kuryera Codziennego", umieszcza (nr 33) ciekawy i rzeczowy artykuł o St. Auguście, m. in. przytacza **opinię Kraszewskiego** o nim: **„Nigdy wybór człowieka, przeznaczonego na zgubę narodu, trafniejszym być nie mógł.** Miał najświetniejsze przymioty, jakie kiedykolwiek pokrywać mogły — **słaby charakter.** Było to **zepsute dziecko wieku, z którego wychowanie wyssało wszelką rycerskość ducha,** dając mu natomiast najbłyskotliwszą ogładę, najbardziej ujmującą łagodność, najbardziej zniewieściałą zalotność i najbezwzględniejszą bezsilność".

Z pism codziennych, jedno z najpoczytniejszych w Polsce, „Kurjer Warszawski", przytacza zasługi St. Augusta dla Warszawy, krytykuje — zapewne najpierwsze, bo już 30 lipca — sposób pochowania jego zwłok, umieszcza artykuł ks. arcybiskupa Roppa, w którym mowa o zasługach króla dla kultury polskiej i staraniach komitetu, zawiązanego w r. 1927 w Warszawie, celem sprowadzenia prochów królewskich do kraju, o niechętnym stanowisku wicepremiera Bartla w tej sprawie. „Kurjer Warszawski" cytuje jednak równocześnie i artykuł wykazujący ciężkie przewinienia Poniatowskiego wobec Polski i przemawiający za pozostawieniem jego zwłok w Wołczynie.

Naczelny organ Stronnictwa Narodowego, „Warszawski Dziennik Narodowy" występuje ostro przeciwko zarządzeniom władz w sprawie tajemniczego sprowadzenia i sposobu pochowania szczątków St. Augusta: **„Uważamy, że krzywda dzieje się tradycjom Rzplitej, która z pomazańcami Bożymi, choć-**

by najbardziej miernymi były postaciami — obchodziła się w sposób godny, odpowiadający godności królewskiego majestatu Rzplitej. Stąd też sposób potraktowania prochów ostatniego króla polskiego musi budzić najżywsze niezadowolenie społeczeństwa polskiego. Natomiast **nie uważamy za wskazane** — jak to czyni p. Mackiewicz — **upierać się przy wprowadzaniu tej trumny na Wawel.** Historia nie wypowiedziała o Stanisławie Auguście i jego czasach ostatniego słowa".

W podobnym sensie przemawia p. J. Gralewski na łamach „Myśli Narodowej".

Organ Stronnictwa Pracy, „Nowa Rzeczpospolita", z 2. VIII. pisze: „Historia wydała o ostatnim królu swój sąd surowy i ostry. Nie mogła mu jednak odmówić zasług, które ten nieszczęśliwy człowiek posiadał, nie mogła — przy wszystkich brakach — nie ujawnić tych cech umysłu, które uczynić zeń mogły monarchę wielkiej miary, gdyby panowanie jego wypadło w innym okresie naszych dziejów lub przy innej koniunkturze naszych stosunków zewnętrznych. Jeżeli zaś chodzi o wzloty ku odrodzeniu, to nie nie wolno zapominać, że z nazwiskiem króla Stanisława, mimo wszystko, mimo późniejszego jego załamania, związane jest ściśle dzieło Konstytucji 3 Maja, która stała się testamentem politycznym pokonanego narodu, jego wiarą wśród długich dni niewoli, a dzień jej uchwalenia jest dziś w niepodległej Polsce świętem narodowym. Są to już wystarczające tytuły do tego, aby odrodzoną Polskę stać było na inne przyjęcie, gdy pośmiertne szczątki ostatniego króla wracają „na ojczyzny łono". — Obraża nasze uczucie, kłóci się z naszym stosunkiem do tradycji narodowej, to tajemnicze przewożenie zwłok króla do podziemi kościoła kresowej, zapomnianej wsi, będącej zresztą przypadkowym miejscem jego urodzenia. Można dyskutować, gdzie spocząć winny odzyskane zwłoki. **Nie podzielamy absolutnie rzuconych argumentów na rzecz Wawelu".**

Stosunkowo łagodnie wypada tu sąd o St. Auguście, o którym parę tygodni wcześniej, z okazji 150 rocznicy zgonu tego króla, czytamy w „Nowej Rzeczypospolitej" (nr. 98) w artykule p. tyt.: „Spodlały Król" m. in. takie ustępy: **„Stanisław August** był człowiekiem lekkomyślnym i rozrzutnym ponad wszelką miarę... **otrzymywał pieniądze w sposób i ze źródeł, które go zhańbiły na zawsze: był na żołdzie rosyjskim,** wiedząc do czego dąży jego „protektorka" Katarzyna II w porozumieniu z Fryderykiem..." **„Jak kochał kraj, którym rządził, niech świadczą jego własne słowa:** W liście St. Augusta, pisanym 14 września 1766 do p. Geoffrin, znajduje się ustęp taki: „Ach, jakże czułbym się szczęśliwym, gdybym był w stanie tak cię odwiedzić, droga mamo, jakeś ty mnie odwiedziła. **Porzucić ten diabelski kraj, aby pospieszyć do Ciebie".** „Szkoda, że nie porzucił" — dodaje autor artykułu, p. S. Woyzbun.

Nasuwa się pytanie, czy u wspomnianych pism, niechęć do zarządzeń rządu w sprawie pochowania zwłok Stanisława Augusta nie złagodziła odrazy do tego króla.

Nie należałem nigdy i nie należę do zwolenników reżimu, sądzę jednak, iż rząd w tym wypadku postąpił w zasadzie słusznie, godząc się na sprowadzenie zwłok ostatniego króla polskiego do kraju — gdy wskutek skasowania kościoła św. Katarzyny, w którym spoczywały, groziło im znieważenie przez motłoch leningradzki — a zarządzając pochowanie ich, bez żadnej pompy, w kościele miejscowości, w której St. August Poniatowski się urodził, na znak, iż nie uważa tych zwłok za

godne umieszczenia na Wawelu. Nie jest to oczywiście równoznaczne z „entuzjazmem p. Lasockiego z powodu grzebania Stanisława Augusta przy świetle latarek elektrycznych i w asyście policji“, który mi imputuje w „I. K. C.“ p. Zych. Gdy pisałem mój artykuł, umieszczony w „I. K. C.“ z dn. 5. VIII., nieznane jeszcze były szczegóły tego pogrzebu, odpowiadające zresztą znanym skądinąd metodom p. wojewody Kostka - Biernackiego. Te właśnie szczegóły wywołały zapewne u wielu osób i w wielu pismach żywe niezadowolenie, a wskutek tego i reakcję uczuciową, korzystną dla pamięci Stanisława Augusta, pozbawioną jednak uzasadnienia historycznego.

Po tej dygresji, powracam jednak do dalszych głosów prasy:

Pisma Stronnictwa Ludowego wypowiadają się przeciwko Wawelowi.

W organie P. P. S. „Robotniku“ („Naprzodzie“), p. J. Krzesławski stanowczo przeciwstawia się pomysłom umieszczenia trumny St. Augusta na Wawelu, zaznaczając m. in.: „Angażują się w tę akcję — w sposób niekoniecznie smaczny — nie tylko zapamiętali monarchiści w rodzaju Mackiewicza, którym wystarcza sam fakt, że St. August był królem, wprawdzie narzuconym przez obce potencje, ale bądź co bądź królem, lecz i inni, czasem bardzo poważni publicyści. Tym ostatnim zasługi St. Augusta dla polskiej literatury i nauki zupełnie przyćmiewają fakt, że **to nieszczęsne panowanie było gwoździem do naszej trumny“.** — Zaś na projekt przewiezienia zwłok do kaplicy Łazienkowskiej, odpowiada wspomniany historyk: **„I cóż by na to powiedział lud warszawski — ten sam lud, który w roku 1794, roku powstania Kościuszkowskiego, wieszał na szubienicach zaufanych królewskich, który przed Zamkiem wygrażał pięściami królowi,** stojącemu na balkonie pokornie i ze łzami w oczach, zapewniającemu, że on nie winien nieszczęściom swej ojczyzny...“ Artykuł kończy się zdaniem: „Chcemy wierzyć, że Rząd nie uzna za właściwe publiczne czczenie króla, na którym ciąży ponure piętno Targowicy. **Niech już lepiej zwłoki Stanisława Augusta spoczywają nadal w Wołczynie“.**

P. Mackiewicz walczy zapamiętale w „Słowie“ za przeniesieniem trumny króla St. Augusta na Wawel i pyta: „Na podstawie jakiego prawa uznał rząd Stanisława Augusta za osobę prywatną i odesłał jego trumnę do rodzinnego majątku, jakim prawem zapomniano, że to nie p. Poniatowski herbu Ciołek, a prawowity król Polski? Prezydentów (?) Rzeczypospolitej, jak śp. Gabriela Narutowicza nie chowaliśmy na Wawelu, ale królów chowaliśmy — ten pogrzeb na Wawelu na długo przed Stanisławem Augustem stał się atrybucją każdego króla. Wobec tego musimy wiedzieć, dlaczego zdetronizowano Stanisława Augusta po śmierci, na podstawie jakich wskazań go zdetronizowano i wreszcie kto go zdetronizował?“

Przypominam: w dniu 25 listopada 1795 r. Stanisław August abdykował, po przyznaniu mu sowitego zaopatrzenia. Sam się zatem zdetronizował.

Konserwatywny „Czas“ występuje z równym zapałem jak wileńskie „Słowo“ za umieszczeniem szczątków Stanisława Augusta na Wawelu. W artykułach p. Sidorowicza urasta St. August do rozmiarów tytana: „Wielki król i mali ludzie“ brzmi tytuł jego artykułu z 31 lipca. W dniu 10 lipca umieścił był artykuł „Sprawa Juliusa“, w którym wykazał niesłychane lekceważenie tego króla przez rząd austriacki. Artykuł zakończył zdaniem: „W ten sposób zakończyła się ta głośna,

a tak charakterystyczna **afera, przynosząc królowi jeden afront więcej, Rzplitej nowe poniżenie, a światu współczesnemu świeżą informację o polskiej bezsilności"**. Wielki król?

W „Czasie" z 7. VIII. czytamy w artykule p. t. „Ten głos nie da się zagłuszyć", o pragnieniu ogółu, by szczątki królewskie spoczęły na Wawelu: „Pragnie tego potężny głos naszej opinii. Głos, którego niepodobna zagłuszyć". Głos opinii? Czytaliśmy jednak głosy organów Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Pracy, P. P. S., a również i Stronnictwa Ludowego. — Wszystkie oświadczają się przeciwko Wawelowi. A przecież wszystkie razem reprezentują raczej większość opinii kraju, aniżeli „Czas" i „Słowo", a nawet i „Ilustr. Kuryer Codzienny", który zresztą zawiera także i głosy przeciwko umieszczeniu St. Augusta na Wawelu.

Sądzę, iż słaba to propaganda idei monarchistycznej, która się opiera na tradycji króla z trzech rozbiorów.

W „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym" (z 31 VII.) rzucił wybitny współpracownik tego pisma, dr J. Flach, z okazji sprowadzenia zwłok St. Augusta, hasło „pojednania Polski z nieszczęśliwym jej monarchą", zaznaczając jednak, iż „fatalizm dziejowy i **własne jego winy zamknęły mu królewskie katakumby na Wawelu"**. Znawcy literatury i sztuki, wybitny literat i poeta, Morstin, i p. Puget przypomnieli zasługi tego króla dla kultury polskiej. P. Morstin nie domaga się jednak pochowania St. Augusta na Wawelu: „Chowając króla Stanisława Augusta w Łazienkach, nagrodzimy go za to, co zrobił dla Polski **a odmawiając podziemi katedry wawelskiej, damy do zrozumienia, że nie zapomnieliśmy, iż nie zdobył się na czyn heroiczny, który by go w sercu ludu unieśmiertelnił"**. Z tak łagodną oceną ze strony

p. Morstina polemizuje jednak na łamach „I. K. C." nauczyciel gimnazjalny i legionista I. Brygady, p. M. Mściwujewski: „Wybitny literat p. L. Morstin pisze, że „fakt przystąpienia króla do Targowicy może stanowić pewną przeszkodę i hamulec chęci wprowadzenia go na Wawel — zwłaszcza od czasu, gdy naród tam złożył bohaterów: Kościuszkę, ks. Józefa i Piłsudskiego". Argumenty to dosyć słabe i stanowczo nie można się nimi posługiwać, obaj Naczelnicy, tak Kościuszko, jak i Piłsudski, temu najświatlejszemu z królów polskich, choć ułomnemu na duchu sprawiliby z pewnością pogrzeb godny króla i pochowaliby go bez żadnych zastrzeżeń na Wawelu. Nad tym nie byłoby dyskusji".

Skąd intencje Kościuszki i marszałka Piłsudskiego są znane p. Mściwujewskiemu — nie wiem. Dokumentów, które by przemawiały za jego tak apodyktycznie wypowiedzianym twierdzeniem — nie przytacza. Fakta historyczne mówią jednak za czym innym:

W maju 1792 r. wysłała Katarzyna na pomoc Konfederacji Targowickiej swoje wojska. Gdy wkroczyły do Polski — postanowiono się bronić. Król zaklinał się: „Ufajcie — gdy będzie potrzeba ofiary życia mojego, nie będę go szczędził". W czerwcu paktował już pokryjomu z Moskwą. W lipcu dochodziły do walczącego wojska polskiego wieści o zamiarach St. Augusta przyłączenia się do Targowicy i Moskwy. Synowiec króla, dzielny i honorowy książę Józef, pisał o tym w raporcie z 25 lipca: „Chodzą tu wieści po obozie, które zapewne puszczone są przez ludzi niechętnych W. Królewskiej Mości, jakobyś W. K. Mość miał traktować ze zdrajcami Ojczyzny — i przestrzegał, że **„podłość zniżenia się aż do zdrajców Ojczyzny byłaby grobem naszym"**. Przestroga

spóźniona — już 24 lipca „podłość“ była spełniona: król przystąpił do „zdrajców ojczyzny“, do Targowicy. Wtedy Kościuszko napisał do króla krótko: **„Gdy zmiana okoliczności krajowych byłaby przeciwną mojej przysiędze i wewnętrznemu przekonaniu**, mam honor upraszać W. K. Mość **o łaskawe podpisanie mi dymisji.** Dan w obozie pod Sieciechowem, dnia 30 Julii 1792. Tadeusz Kościuszko, Generał Major“.

Dymisjonował i opuścił kraj.

Gdy Kościuszko powrócił w r. 1794, by w ostatniej walce ratować honor Polaków, król, wytknąwszy w powstaniu krakowskim „intrygę obcą, intrygę, której ten nowy cel przedajnym może być narzędziem“, zwrócił się do wszystkich stanów z przestrogami, a wszystkim magistraturom krajowym zalecił przesyłanie wszelkich akt i pism rewolucyjnych do Rady Nieustającej, a to **„w celu postępowania sobie z przestępnymi, jako buntownikami podług rygoru praw“.** (Korzon, Kościuszko).

Szlachetny Kościuszko nie pozwolił wprawdzie, by wyrządzono jakąkolwiek krzywdę Stanisławowi Augustowi — do czego wśród ludu warszawskiego, który powiesił podówczas hetmana Ożarowskiego i innych jurgieltników moskiewskich, objawiały się chęci — lecz wątpić należy, czy miał dla tego zniewieściałego i tchórzliwego monarchy jakikolwiek szacunek. Z Aleksandrem I, jako królem polskim, korespondował Kościuszko w sprawach narodu i ludu polskiego. Słowem jednak nie wspomniał o przewiezieniu zwłok St. Augusta do Polski, co Aleksander na każde jego wezwanie byłby z pewnością uczynił.

Co do stanowiska Marszałka Piłsudskiego w sprawie sprowadzenia zwłok Stan. Augusta zaznaczam, iż przez 14 lat od zawarcia traktatu ryskiego sprowadzono z Rosji do Polski setkami wagonów różne pamiątki historyczne, dzieła sztuki, biblioteki itp. O repatriację zwłok St. Augusta jednak nie postarano się. Członkowie Komisji repatriacyjnej stwierdzali w prasie, iż nie mieli w tym względzie poleceń. Ks. arcybiskup Ropp zaznacza, iż wicepremier Bartel — mąż zaufania Marszałka — był sprowadzeniu zwłok przeciwny. Wiadomo, iż Marszałek chciał mieć w kraju zwłoki Słowackiego. Spoczęły obok prochów Mickiewicza. Gdyby był chciał sprowadzić szczątki Stan. Augusta do Polski, zapewne by już dawno tu były. Że się to wcześniej nie stało, nie uważam bynamniej za uchybienie.

„I. K. C.“ równocześnie z wystąpieniem p. Mściwujewskiego ogłosił także i mój artykuł, w którym wskazałem na zgubną działalność polityczną Stan. Augusta, jego ciężkie przewinienia wobec Polski i oświadczyłem się przeciwko wprowadzeniu jego szczątków na Wawel.

Artykuł ten wywołał obok kulturalnej polemiki dra Leśnodorskiego, który jednak przyznaje, iż **„St. August był człowiekiem słabym, nigdy nie potrafił się wyrwać z pod wpływów carycy, której zawdzięczał tron, w której ręce był kukłą bezduszną“**, także i napastliwe wystąpienie ze strony b. starosty p. W. Leliwa Błockiego.

P. Błocki pisze: „Nie będę tu pisał obrony ostatniego naszego monarchy przed bezprzykładnem, niespotykanem chyba nigdy i nigdzie oskarżeniem ze strony przygodnego dyskutanta, a bynajmniej nie historyka i nie fachowca. Tak bezwzględne, bezlitosne oskarżenie swego własnego króla przez członka narodu, który może bez uczucia wstydu spoglądać na całość swych dziejów — jest zaiste czemś niesłychanem!“ Po dłuższym wywodzie w powyższym stylu i sensie, stawia p.

Błocki retoryczne pytanie: „Czy znane są panu nazwiska tej szlachty, która za rosyjskie pieniądze wybrała królem Stanisława Augusta? Czy nie było między tymi elektorami pańskiego przodka? Ja... nie jestem pewny, czy jakiś i mój przodek nie splamił rąk rosyjskiemi pieniędzmi!“

Wątpliwość, czy przodek jego nie brał rosyjskich pieniędzy, pozostawiam p. Błockiemu. Co do mnie, wiem, że mój pradziadek, żyjący za czasów St. Augusta, Walenty Lasocki, nie wybierał tego króla, był konfederatem barskim, a do Targowicy nie przystąpił, nie splamił więc swych rąk rosyjskimi pieniędzmi.

Nie wiem na jakiej podstawie p. Błocki aroguje sobie prawo oceniania moich kwalifikacyj naukowych. Wiem natomiast, że ja wydałem od roku 1928 kilkanaście większych i mniejszych prac historycznych, które znani historycy krajowi i zagraniczni niejednokrotnie nader przychylnie ocenili, na które się nieraz powołują i uważają mnie — p. Błocki raczy im to wybaczyć — jednak za historyka. Sądzę zatem, że mam prawo zabierania głosu w kwestiach historycznych. A p. Błocki na czym opiera swoje prawo do krytyki historycznej?

Na niewielkie oczytanie w literaturze historycznej wskazuje jego oburzenie na moje przedstawienie działalności politycznej Stanisława Augusta.

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI O STANISŁAWIE AUGUŚCIE.

Nie będę sięgał do dawniejszych prac, w których ten król piętnowany jest jako zdrajca swojego narodu, lecz przytoczę tu — opuszczając drastyczniejsze ustępy — tylko początek i koniec życiorysu Stan. Augusta w znanym nie tylko u ludzi zajmujących się specjalnie epoką Stanisławowską, ale i u szerszej, czytającej publiki, dziele cenionego publicysty i znawcy dziejów naszych, zmarłego niedawno Aleksandra Świętochowskiego, p. tyt. „Genealogja teraźniejszości“, wydanym w roku 1936:

„Jedynem prawem (Poniatowskiego) do tronu była wola carowej rosyjskiej, która go wynagrodziła koroną polską za sześciomiesięczne obsługi w jej sypialni, jeszcze jako w. księżnej, w następstwie po dymisjonowanym pierwszym kochanku Sałtykowie. Z chłodną, rozwodnioną krwią, z rozmiękczonemi nerwami, nieposiadający żadnej gorącej namiętności, „woskowa lalka“, jak go w liście do Repnina nazwała Katarzyna... gdy się wyczerpał lub znudził łaknącą świeżych kochanków, a przytem, gdy ona uznała go jako Polaka gorszącym otoczenie, wypędziła z Petersburga groźbą niebezpieczeństwa i nie pozwoliła mu powrócić. — Daremnie prosił o pozwolenie przyjazdu, chociaż wiedział, że jego miejsce... zajęli inni, nie dała się ubłagać, a nawet wychłostała go za natręctwo. Z tego uporu w żebraniu o łaskę można by mniemać, że go pobudziła szczera i silna miłość, nierażona drażniącą zazdrością; byłoby to jednak złudzenie. Poniatowski, który chciał jedynie, nawet kosztem upodlenia, karmić do sytu i przesytu swoje pragnienia dostatku, zbytku, rozkoszy i wygody, łasił się do potęgi, która mu to wszystko zapewnić mogła. Dlatego ślepy na śmieszność polityczną tej propozycji, jako król ofiarował rozpustnej kochance swoją rękę, wiedząc, że jako jej mąż będzie musiał pobłażliwie patrzeć na nieprzerwany szereg zastępców. Ponieważ Katarzyna sowicie wynagradzała odprawionych kochanków, przeto mogła m. in. sposobami obdarowania Po-

niatowskiego pomyśleć o wynagrodzeniu go koroną polską“ (str. 17 i 18). Świętochowski pisze dalej: „Aż do zgonu „wspaniałomyślnej opiekunki“, poniewierany nielitościwie nawet przez jej urzędową czeredę, pozostał wiernym sługą „swojej pani“. Bo ponad koronę, uczciwość, dobro narodu, nad wszystko, co ma wartość dla prawego człowieka, wyżej cenił bezpieczeństwo i pieniądze, które od niej przez 30 lat panowania ciągle otrzymywał. Kronika jego hańby jest obfitsza, niż jakiegokolwiek monarchy w dziejach powszechnych“ (str. 19).

Przytoczę wreszcie zdanie Świętochowskiego o Poniatowskim po rozbiorach: „Pozbawiony tronu, który Katarzyna kazała wraz z nim przywieźć do Petersburga... umieszczony w pałacu Taurydzkim z pensją „dobrze zasłużonego“, rozpamiętując swoje niecne czyny i spoglądając z daleka na wielki grobowiec żywcem pochowanego narodu, jeszcze i wtedy nie czuł wyrzutów sumienia i piętna swej hańby, tylko ubytek przyjemności utraconego stanowiska. Ten zgniły miętus, który dbał jedynie o złotą łuskę i któremu ją oskrobano, jeszcze wtedy nie dopuścił do siebie poważnej myśli i szlachetnego uczucia, zajmował się błahostkami, rozdawał ordery, chociaż już nie miał do tego prawa, przysyłał do Warszawy po mąkę, bo mu rosyjska nie smakowała i namawiał listownie Józefa Poniatowskiego do zamiany fryzury na harcap. W jednej ze swych płaczliwie bezczelnych mów sejmowych podczas konfederacji Radomskiej, w której pomagał ambasadorowi rosyjskiemu w robieniu pętlic dla Polski, powiedział: „Przyjdzie, przyjdzie ten czas, kiedy pozostały już ze mnie tylko martwy popiół znajdzie obrońców“. Rzeczywiście znalazł, ale nie takich, jakichby on się spodziewał. Większość bowiem historyków ówczesnych, odmawiając mu przymiotów i zdolności potrzebnych dla monarchy, chwali jego dbałość o naukę, literaturę i sztukę. Doprawdy można się roześmiać z zasług człowieka, który wycisnąwszy z narodu kilkaset milionów złotych, wzniósł kilka niedokończonych budynków, ufundował jedną szkołę i dawał co czwartek obiady artystom, uczonym i poetom, którzy mu się odpłacali panegirykami. Ile razy więcej otrzymali od niego krewniacy, faworyci, kochanki i przekupywani przez niego dygnitarze rosyjscy. — Prosto, krótko i słusznie osądził go Korzon, chociaż również policzył mu zasługi kulturalne: „Stanisław August był zdrajcą i zbrodniarzem“ (str. 54, 55, 57).

W ten sposób pisze na kilkudziesięciu stronicach o Stanisławie Auguście, człowiek bezwzględnie uczciwy, gorący patriota, wybitny pisarz, który bezsprzecznie badał liczne źródła historyczne i cytuje na poparcie swoich twierdzeń dzieła różnych dawniejszych znanych historyków. Fakty, które podaje o tym królu, oparte są na ogół na wiarogodnych źródłach, jednak zabarwione po literacku, a czasem i przejaskrawione.

Sądzę, iż jeżeli p. Błocki przeczyta sobie dzieło Świętochowskiego, przyzna, iż przecież z umiarem pisałem o błędach i wadach Stanisława Augusta, nie zaprzeczając mu zasług na polu kultury, nauki, sztuki.

CO PISZĄ NAJWYBITNIEJSI HISTORYCY O TYM KRÓLU?

Nie tylko dawniejsi historycy, w czasach bliższych rozbiorom, potępili Stanisława Augusta, ale także i najwybitniejsi znawcy dziejów naszych z nowszych czasów wydają o nim sąd na ogół ujemny:

Bobrzyński bardzo mało mówi o St. Auguście w ostatnim swoim dziele, wyd. w r. 1927, „Dziejach Polski w zarysie", a charakterystyka króla nie jest u niego na ogół pochlebna: słabość charakteru, uległość dla Rosji i jej carowej, zepsucie, rozrzutność itd. Nie odmawia mu jednak dobrych chęci i starań nad podźwignięciem kraju w kierunku umysłowym i ekonomicznym.

Obszerniejsze wzmianki o St. Auguście zawierają dzieła znakomitych historyków: Szujskiego „Dzieje Polski", cenne jeszcze dotychczas, i Konopczyńskiego „Dzieje Polski Nowożytnej", wydane w r. 1936.

Przytoczę kilka ustępów z tych dzieł, dających obraz działalności politycznej Poniatowskiego:

NAJODPOWIEDNIEJSZY KANDYDAT — DLA ROSJI I PRUS.

Prof. Konopczyński pisze: „Już od początku panowania Katarzyny istniała zgoda między Berlinem i Petersburgiem na punkcie **„dogodnej osobistości"** (sujet convenable), którą miano narzucić Polakom; już dojrzewał traktat przymierza (11 IV 1764) z wyszczególnieniem sił zbrojnych **przeznaczonych na użycie gwałtu.** Tryumf stolnika (Poniatowskiego) był zapewniony" (Dzieje II, 287).

ELEKCJA.

Tak Szujski jak i Konopczyński, w rozdziale pt. „Elekcja Stanisława Augusta poprzedzona wojną domową" (str. 290, 291), zgodnie stwierdzają, iż wybór na króla zawdzięczał Poniatowski głównie Katarzynie II, jej wojsku i pieniędzom. Szujski przytacza charakterystyczne wyjątki z mów Poniatowskiego, sławiące carycę za przysłanie wojsk do Polski. Pisze m. in.: „Tak usprawiedliwiał przyszły król najazd: **„Jeszcze wczas nadeszło wojsko imperatorowej** na przywrócenie równości tak zawsze od nas żądanej, a tak rzadko użytej. **Imperatorowa nas uratowała!"** (str. 428, 429).

KONFEDERACJA BARSKA.

Szujski pisze: „Trudno znaleźć w dziejach przykład bezczelniejszej uzurpacji i większych gwałtów na niepodbitem jeszcze dokonywanych społeczeństwie, jakiemi odznaczyła się Rosya od 1764 do 1768 r. w nieszczęśliwej Polsce. Gwałty te, szalbierstwa i uzurpacje musiały wywołać **wybuch do zrzucenia jarzma niewoli dążący, wybuch chwalebny i szlachetny, pełen rysów heroizmu i poświęcenia,** ale niewychodzący ani na chwilę poza ciasny widnokrąg słabego rozumu szlacheckiego, a co gorsza **obciążony wszystkimi zakorzenionemi wadami przeszłości..."** (str. 477, 478). Dnia 24 kwietnia otrzymał Repnin bezwzględne pełnomocnictwo tępienia konfederacji od imperatorowej... **Ksawery Branicki, łowczy koronny, generał artylerii, wyjechał** w ostatnich dniach maja z Warszawy, **wkrótce po deklaracji imperatorowej, zabrawszy z sobą kilka pewniejszych pułków i znaczną sumę złota na ostateczne konfederatów przytłumienie...** Pod Barem atak na własną rękę przedsięwzięty nie udał się panu łowczemu: cofnął się ze znaczną stratą. Dopiero **za nastąpieniem Moskali pod jenerałem Apraksynem odnowiono atak** dnia 20 czerwca, a licha forteczka poddała się po krótkim szturmie" (str. 483, 484).

Szujski opisuje dalej walki przyjaciela i wykonawcy woli króla, nikczemnego Branickiego, przy boku Moskali, przeciwko konfederatom barskim aż po koniec r. 1771, również jak usiłowa-

nia jego przekupienia sumą 20.000 dukatów przywódców konfederackich. Wspomina jak to wielki wezyr turecki potraktował króla polskiego jako „bojara moskiewskiego" i t. d. (s. 501, 515, 521, 523).

W rozdziale p. tyt. **„Przegrana walka o niepodległość"** rozpoczyna prof. Konopczyński dzieje Konfederacji Barskiej słowami: „Na tę chwilę największej pychy rosyjskiej przypada zwrot niespodziany a stanowczy w dziejach upadającej Rzplitej. **Ze skromnej szlacheckiej piersi kilkudziesięciu obywateli wydziera się krzyk żarliwego uczucia religijnego, przebudzonego sumienia narodowego i wiekuistej woli do prawdziwej niepodległości... Nastrój krzyżowy, heroiczny, napełnia serca i głowy pierwszych konfederatów barskich...**" (str. 306, 307). Nie szczędzi on następnie wyrzutów z powodu niekarności walczących konfederatów, intryg i braku zmysłu politycznego wśród przywódców, stwierdza jednak, iż była to walka, wśród niezmiernych ofiar mienia, wolności i życia, dla niepodległości Polski.

Rolę króla przy tłumieniu konfederacji wspólnie z Moskwą ilustrują następujące ustępy: „po klęskach konfederatów... Kazimierz Pułaski bronił się jeszcze bohatersko w klasztorze berdyczowskim, ale 14 czerwca musiał kapitulować, a 20-go **Kretecznikow, Apraksyn i dowodzący pułkami królewskimi Ksawery Branicki wtargnęli do zdobytego Baru**" (str. 308).

Pod r. 1770 notuje prof. Konopczyński: **Stanisław August wziął od Salderna (posła rosyjskiego) dukaty i posłał Branickiego przeciwko Barzanom.** Teraz już tylko jakiś cud geniuszu wojennego i męstwa mógł wyrwać Polskę z rąk oprawców" (str. 321). Zaś pod r. 1771: **„Suworow i Branicki rozpoczęli oblężenie Zamku"** — **Wawelu** (str. 325).

Dorzucę tu, iż oficjalne „Kalendarze polityczne dla Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego" z czasów Stanisława Augusta zawierają **pod r. 1768 następujące nominacje na kawalerów orderu św. Stanisława,** fundowanego przez tego króla: **„Apraksyn, Generał Lieutn. Woysk Ros.", i 6 innych generałów rosyjskich, którzy brali udział w walkach z konfederatami, a pod r.** 1772 (pierwszy rozbiór Polski): **„Hrabia de Stackelberg, Poseł W. Rossyiski"**, tudzież paru generałów rosyjskich.

PIERWSZY ROZBIÓR.

O tym Stackelbergu pisze Szujski: „Z świata rozpusty i cynizmu wziął też zręczny Stackelberg aktorów do strasznego dramatu podziału. Obejrzał się za człowiekiem, który utopił w kałuży zepsucia ostatnią iskrę polskości, ostatnie godności narodowej drgnienie. Nie potrzebował go szukać długo, bo się sam bezczelnie nasuwał. Był to Adam Poniński... Podług papierów znalezionych w r. 1794 w pałacu Igielströma, otrzymał Poniński w ciągu r. 1773 od Stackelberga 43.000 rubli. Marszałkostwo Rzeczypospolitej skonfederowanej oddało **łotrowi** dyktaturę nad Polską" (str. 547, 584). **„Król pod groźbą Stackelberga przystąpił do konfederacji Ponińskiego"** (str. 550), który pomimo oporu Reytana, przeprowadził zatwierdzenie pierwszego rozbioru.

„W ciągu r. 1790" — pisze Szujski — dosięgło nareszcie ramię sprawiedliwości głównego winowajcę z czasów pierwszego podziału, Adama Ponińskiego... Pomimo oporu króla... postanowiono sąd sejmowy i aresztowanie winowajcy" (str. 695). O obronie jawnego zdrajcy Ponińskiego przez króla pisze obszernie Świętochowski (str. 45—46).

PO PIERWSZYM ROZBIORZE.

Przyczyniwszy się do pierwszego rozbioru walką, wspólnie z Moskwą, przeciwko konfederatom barskim, starał się jednak Stan. August w następnych latach o wprowadzenie pożądanych reform i ocalenie reszty państwa.

Zaniedbywał jednak zupełnie główny środek dla obrony państwa — wojsko. Oto co pisze prof. Konopczyński: — **„Pozwolonej przez mocarstwa ościenne liczby 30.000 po r. 1775 wcale nie zrealizowano: faktycznie było tego wojska 18.500 głów“** (s. 356).

KONSTYTUCJA 3-go MAJA.

O inicjatywie St. Augusta w sprawie Konstytucji 3-go Maja Szujski nic nie wie: „Dwaj bracia Potoccy, Ignacy i Stanisław, Adam Czartoryski, Stanisław Małachowski i ksiądz Hugo Kołłątaj, oto postacie, które zwykle za głowy stronnictwa patrjotycznego podają“... Król jeszcze na początku sejmu czteroletniego pragnął przyjęcia przymierza rosyjskiego przez stany Rzeczypospolitej... wystąpił jednak 15 marca 1790 jako jawny stronnik patrjotów (str. 653, 654, 677).

Prof. Konopczyński stwierdza również, iż St. August był początkowo zwolennikiem przymierza z Rosją, później jednak stał się „najgorliwszym pracownikiem“ reformy, której wskazania programowe przypisuje Staszicowi, Kołłątajowi i in. (370, 371, 372).

WOJNA r. 1792. TARGOWICA.

Stanowisko St. Augusta w czasie tej wojny przedstawiłem już poprzednio na podstawie pism ks. Józefa Poniatowskiego i Kościuszki.

Przeciwko blisko 100 tysięcznej armii rosyjskiej stanęło — dzięki długoletnim zaniedbaniom — tylko około 30.000 wojska polskiego. Wodzem naczelnym mianował siebie St. August. Oczywiście nie był na froncie i nieprzyjaciela nie widział na oczy. Staraniem ks. Józefa i Kościuszki wojsko rosło jednak szybko w liczbę i siłę i dzielnie stawiało opór przewadze nieprzyjacielskiej. Aż wdał się w tę sprawę St. August.

Oto przedstawienie stanu rzeczy przez prof. Konopczyńskiego: **„Stało jeszcze wówczas pod bronią blisko 70 tys. młodego wojska; możliwy był opór choćby nad Wisłą, ale siły moralne naczelnego wodza nie wytrzymały.** Stanisław już w czerwcu darmo próbował zawieszenia broni; Bułhakowa nie wydalił po wybuchu, bo **liczył od początku na ugodę, na ratowanie Polski przez poniżenie.** 23 li**pca** otrzymał wezwanie carowej, by zerwać z **„rewolucją 3 Maja“**, jeżeli chce uniknąć najgorszych następstw. **Zwołał tedy posiedzenie Straży z udziałem osób, na których uległość mógł liczyć, i tak wymownie zalecił ugodę, t. zn. akces do Targowicy, że pociągnął za sobą większość z Kołłątajem.** Wojsko zaczęło szemrać; **książę Józef, Kościuszko i paruset oficerów podało się do dymisji** — ale już było po wszystkim“ (s. 390).

DRUGI ROZBIÓR.

Szujski stwierdza: **„Król po długim wahaniu się, zastraszony pogróżkami Sieviersa, zaopatrzony od niego pieniędzmi,** których zawsze potrzebował, **puszcza się w podróż do Grodna“**, na sejm grodzieński, który miał zatwierdzić rozbiór (str. 750). Pomimo, że „90 proc. izby poselskiej tworzyli ludzie nieznani, wybrani pod bagnetami i nieraz za pieniądze rosyjskie“, jednak ambasador rosyjski używać musiał terroru i aresztować kilkunastu

posłów. „Przed sesją 23 września porwał znów 4 posłów“ — pisze prof. Konopczyński — „zamek otoczył armatami i wojskiem, królowi obok tronu przydał opiekuna gen. Rautenfelda, który rzekomo miał go chronić przed zamachem. Najmężniej stawali Mazurzy w liczbie 25; **król drżał na myśl, kto w razie abdykacji spłaci jego 33-milionowe długi.** Nastąpiła słynna 12-godzinna całonocna sesja niema. Nad ranem marszałek wytłumaczył milczenie jako znak zgody“... (s. 395).

TRZECI ROZBIÓR.

Znamy już stanowisko zajęte przez St. Augusta wobec wybuchu insurekcji Kościuszkowskiej i niechęć ludu warszawskiego do króla.

Po upadku insurekcji **„dnia 21 listopada 1794 oddał Stanisław August w liście do Katarzyny los swój i Polski w ręce „wspaniałomyślnej triumfatorki“** i pisał: „Waszej imperatorskiej mości zdaje się być pozostawionym położyć granice innym, skoro sama sobie granice korzyści swojego zwycięstwa oznaczysz“ (Szujski, s. 793).

Abdykację podpisał dopiero **25 listopada 1795** (Konopczyński 408).

Tak się przedstawia w głównych zarysach działalność polityczna Stanisława Augusta, według bezstronnego i nader oględnego w swoich sądach historyka Szujskiego, również jak i znakomitego znawcy epoki Stanisławowskiej, prof. Konopczyńskiego, któremu chyba nikt nie może zarzucić uprzedzeń do tego króla, o którego działalności kulturalnej mówi nader pochlebnie: „z bezprzykładnym w dziejach naszych zapałem — prawda, że **za pieniądze publiczne, bez miary szafowane** — dokonywał w narodzie rewolucji artystycznej, naukowej, literackiej, obyczajowej. Takiego mecenasa

nauk, sztuk i literatury jak Stanisław August, nie widziały u nas wieki“... (s. 365).

Fakty jednak mówią za siebie.

WYMOWA FAKTÓW.

Mówią one:

że Stanisław August Poniatowski wybrany został królem polskim, na polecenie swojej byłej kochanki, Katarzyny II, dążącej do rozbioru Polski, za pomocą jej pieniędzy i jej wojsk (za których wkroczenie do Polski ją sławił publicznie), przy rozlewie krwi polskiej;

że polecił wojskom swoim walczyć przy boku armii rosyjskiej dla zgniecenia konfederatów barskich, walczących o niepodległość Ojczyzny;

że zamiast łączyć się z patriotami, dążącymi do wyrugowania wroga z kraju, przyczynił się do zwycięstwa tego wroga, a w skutkach do pierwszego rozbioru Polski;

że nie dbał o wojsko, a zatem i obronę państwa; przez długie lata nie doprowadził siły wojska polskiego nawet do liczby 30.000, na którą się zaborcy byli zgodzili;

że zaprzysiągł Konstytucję 3 Maja, a następnie przysięgę złamał, przystępując do Targowicy;

że, mając możność obrony w czasie kampanii r. 1792, skapitulował, wywołując oburzenie swojego rycerskiego synowca, ks. Józefa i Kościuszki, ich dymisję i dymisję setek oficerów polskich;

że brał stale pieniądze moskiewskie, a m. in. wziąwszy je od Sieviersa pojechał na sejm „niemy“ grodzieński, który ratyfikował drugi rozbiór;

że wystąpił z pogróżkami przeciwko patriotom polskim, gdy wybuchła insurekcja Kościuszkowska;

że upokarzał się przed Katarzyną II po trzecim

rozbiorze, przyjął od niej sute zaopatrzenie i abdykował.

Czy król taki może być nazwany „wielkim", „jednym z największych" i czy koniecznie prochy jego mają być złożone uroczyście na Wawelu?

Czyż można tego kosmopolitę, odnoszącego się wobec obcych z największą pogardą dla własnego kraju, nazywać „wielkim Polakiem?".

Sądzę, iż błędy Stanisława Augusta są tak wielkie, przewinienia jego wobec Polski tak ciężkie, iż przewyższają one bez żadnego porównania jego zasługi na polu kultury, oświaty (która zresztą, o ile idzie o szerokie masy ludności, o oświatę ludową, nie poczyniła za jego panowania prawie żadnych postępów) i sztuki.

Czyż „Łazienki", o których się ciągle mówi, urządzenia Zamku, zbiór obrazów (wśród nich liczne portrety króla) dobrych mistrzów, przeważnie zagranicznych, itp. niezbyt liczne inne pamiątki po królu zrównoważyć mogą utratę niepodległości państwa, do której się walnie przyczynił?

Nowi zwolennicy króla przedstawiają go niemal jako twórcę kultury polskiej XVIII wieku. Czyżby Polska XVIII w. przed panowaniem St. Augusta była krajem dzikusów? Wszak nawet za Sasów biskupi Załuscy opiekowali się nauką i tworzyli bibliotekę, jedną z najcenniejszych w Europie. W pięknych zamkach i pałacach panów polskich znajdowały się wspaniałe dzieła sztuki najsławniejszych mistrzów. Zaś inicjatywę do szerokich reform w Polsce dał Konarski i rozpoczął na wielką skalę krzewienie oświaty w czasie, kiedy St. August był jeszcze dzieckiem.

Gorzej jest, iż dla usprawiedliwienia jednostki podnosi się często w dyskusji najcięższe zarzuty

przeciwko narodowi. Społeczeństwo polskie z czasów Stanisławowskich przedstawia się jako zgniłe, a króla jako znacznie lepszego, a przynajmniej nie gorszego od społeczeństwa. A jest to nieprawda.

Wszak w czasie przeszło czteroletnich walk Konfederatów barskich przeciwko najeźdźcy padło na placu boju, zostało kalekami, poszło do więzień lub na Sybir około 100 tysięcy patriotów polskich, przeważnie szlachty. Król walczył wraz z Moskalami przeciwko patriotom.

Wszak w r. 1792 mężnie walczyło wojsko polskie pod ks. Józefem i Kościuszką przeciwko przewadze nieprzyjacielskiej. Rosło w siły zaciągiem ochotniczym. Na początku kampanii liczyło 30, pod koniec już 70 tysięcy żołnierzy. Król wówczas haniebnie poddał się Moskwie.

Wszak w insurekcji Kościuszkowskiej walczyły najszersze warstwy narodu: kilkanaście tysięcy chłopskich Kosynierów, z pośród których wielu zginęło — podobnie jak Wojciech Bartos, zwany Głowackim — za ojczyznę, która nie była im kochającą matką; mężni mieszczanie warszawscy, którzy wycięli w pień lub wygnali z Warszawy doborowe pułki rosyjskie, mieszczanie krakowscy, itd. — I znowu dziesiątki tysięcy Polaków poległo, poniosło rany, uwięziono i wywieziono na Sybir. Mieszkańców Pragi wyrżnięto w pień. W czasie tej rozpaczliwej walki o niepodległość St. August z początku sprzeciwiał się jej. Następnie siedział cicho. Później abdykował.

Społeczeństwo polskie ówczesne nie było zgniłe, umiało się zdobyć na wielkie ofiary krwi i mienia, walcząc za niepodległość Ojczyzny, bez przewództwa króla, nawet wbrew jego woli.

Natomiast zgniłe było przeważnie wszystko to, czem się St. August otaczał: Ksawerowie Branic-

cy i Ponińscy i pomniejsze łotry i sprzedawczyki, których nie brakło na dworze króla Stasia.

GROBY DLA KRÓLÓW.

W dyskusji podnoszono argument, iż wszyscy królowie polscy powinni spocząć w podziemiach wawelskich, a zatem i Stanisława Augusta nie powinno się wykluczać. Tymczasem kilku królów polskich spoczywa snem wiecznym poza Wawelem — a są pomiędzy nimi i potężne postacie — nikt jednak z tych, którzy dziś tak głośno przemawiają za St. Augustem, nie odezwał się poprzednio za sprowadzeniem ich prochów na Wawel. Przeprowadzenie ich szczątków z miejsc ich dotychczasowego spoczynku natrafiłoby z pewnością na ogromne trudności, gdyż miasta, w których znajdują się ich groby, sprzeciwiałyby się utracie tych drogich im pamiątek. Mówiono też, iż, jeżeli wśród grobów wawelskich znajduje się trumna Augusta II, który w pewnych okresach swego panowania myślał o okrojeniu granic Polski, to przecież i dla St. Augusta znaleźć się tam powinno miejsce.

Zapewne August II był niegodnym królem. I z pewnością nikt by nie żałował, gdyby zwłoki jego znalazły się w Saksonii. Sasi jednak o nie się nie upominali, chociaż ten ich elektor pozostawił im po sobie i piękne budowle i wspaniałe dzieła sztuki. Nie wiadomo nawet, czyby te zwłoki przyjęli. Spoczywają one przeszło 200 lat na Wawelu. Co innego zatem liczyć się z faktem dokonanym przed dwoma wiekami, a co innego sprowadzać obecnie dobrowolnie szczątki króla, który wprawdzie nie zamierzał okroić Polski, ale dopuścił do jej wykreślenia z mapy Europy.

OBROŃCOM MAJESTATU KRÓLEWSKIEGO.

Tym, którzy ze względu na tradycyjny kult dla majestatu królewskiego oburzają się na krytykę — uzasadnioną — działalności St. Augusta, przypomnę niedawne publiczne, a nieuzasadnione wystąpienia przeciwko innemu królowi polskiemu:

W ogłoszonej w roku 1936 pracy p. tyt. „Liczebność Tatarów Krymskich i ich wojsk“, pisał prof. Olgierd Górka: „O ile chodzi o wojsko turecko-tatarskie, najmniej jest w tych sprawach miarodajny **król Jan Sobieski; normalnie obliczał on wojska przeciwnika 3—4-krotnie za wysoko, pomijając wypadki np. ośmiokrotnej przesady“.** Zaznacza on dalej, iż **„dowody na to twierdzenie** o niedopuszczalności posługiwania się ocenami wojskowymi Sobieskiego **można cytować dziesiątkami“.** Na innym miejscu pisze: „Dzisiaj nawet student uniwersytecki, umiejący metodycznie szperać po książkach, jest bardziej kompetentny w sprawie oceny przeciwników Sobieskiego, niż sam **król Jan III, który normalnie przesadzał trzykrotnie, a jak gdzie indziej wykażę — 8-krotnie, czy nawet 9-krotnie“** itp. Odpowiedziałem wówczas prof. Górce (W „Tygodniu“ i broszurze w r. 1937): **„W rzeczywistości nigdzie p. Górka nie wykazał i nie jest w stanie wykazać, by Sobieski przesadzał 8 czy 9-krotnie. Nawet jedyny przykład, który przytacza, rzekomo 3-krotnej przesady, nie jest trafny“.** Z łatwością stwierdzić mogłem, iż zarzuty podniesione przez prof. Górkę są bezpodstawne, nie oparte na żadnych źródłach historycznych.

Czyż zarzut stałej, grubej przesady w podawaniu liczby wojsk nieprzyjacielskich, z którymi walczył, nie jest ciężkim obwinieniem króla Jana III i obrazą jego pamięci?

A gdzież byli podówczas dzisiejsi obrońcy królewskiego majestatu, godności i pamięci królów polskich? Kto z nich ujął się za Sobieskim? Był on przecież także królem polskim, a co większa — bohaterem, który przez długie lata osłaniał Rzeczpospolitę przed nawałą turecką, tatarską, kozacką, wyzwalał z jasyru niezliczone rzesze ludności polskiej, a zwycięstwy swymi sławę oręża polskiego rozniósł po całym świecie cywilizowanym.

„Wiadomości Literackie", w których Stanisław August znalazł tylu wielbicieli i obrońców, zamieściły niedawno artykuły Boya o królowej Marysieńce i Sobieskim. „Odbrązowiano" w nich postać króla-bohatera, który wzbudzał poważanie lub trwogę u obcych, obronił nie tylko Polskę, ale i państwo sąsiednie, obronił zachodnią kulturę chrześcijańską.

Gdy w doskonałym odczycie prof. Piwarski, silnymi argumentami historycznymi, wystąpił przeciwko „pomniejszaniu" Sobieskiego, prasa na ogół nie okazała zainteresowania dla obrony pamięci tego króla polskiego.

Obrona, sentyment znalazły się, — ale tylko dla króla z trzech rozbiorów.

Dziwne to i zastanawiające.

WAWEL CZY WOŁCZYN?

Na ironię losu zakrawałoby, gdyby Stanisław August spoczął pomiędzy współczesnymi mu bohaterskimi rycerzami, obrońcami honoru Polaków, Kościuszką i ks. Józefem, z których pierwszy okazał królowi wzgardę, podając się do dymisji i opuszczając kraj w r. 1792, a w roku insurekcji chronił go wprawdzie przed gniewem ludu warszawskiego, ale odsunął w zupełności od władzy, zaś drugi piętnował przystąpienie do Targowicy jako podłość i zniżenie się aż do zdrajców Ojczyzny. Nie na Wawelu miejsce dla Stanisława Augusta. Kiedy już spoczywa w Wołczynie — niechaj tam pozostanie.

II.

Dalsze głosy o Stanisławie Auguście i miejscu spoczynku jego zwłok

Pomimo dramatycznych chwil, jakie przeżywaliśmy w ostatnich tygodniach, nie osłabło jednak zainteresowanie postacią ostatniego naszego króla i miejscem spoczynku jego zwłok. Dyskusję w tej kwestii prowadzono dalej na łamach różnych pism *). Czasopismo krakowskie „Jedność" (15. IX.), przypomniało w artykule p. tyt. „Dla Stan. Augusta nie ma miejsca na Wawelu", zdanie dawniejszych historyków, zajmujących się specjalnie epoką Stanisławowską: Schmitta i Korzona. Schmitt podaje taką charakterystykę króla: „Skryty i fałszywy, udawał w teatralny sposób uczucia, których nigdy nie posiadał, a nie przebierając w środkach — **gotów był spodlić się i poniżyć a nawet zdradzić kraj i naród, byleby sobie zapewnić korzyści"**. Opinia Korzona o Stan. Auguście jest już nam znana: „zdrajca" i „zbrodniarz". Przytoczono też znane zdanie rezydenta saskiego, Essena, o braku ambicji St. Augusta, który milczał, gdy mu w twarz rzucano obelgi: **„każdy inny panujący byłby skonał ze wstydu i męki"**.

*) Pierwsza część niniejszej recenzji umieszczona była w kulturalno-literackim dodatku „Głosu Narodu" p. tyt. „Tydzień" z 4, 11 i 18 września b. r.

Oryginalnie ujął sprawę p. J. Kawecki w „Jutrze Pracy“ (nr 35) w artykule p. tyt. „Targowica rediviva“, wywodząc, iż St. August był wybitnym członkiem agentury (masonerii) i jej polityki, pionkiem wolnomularstwa“, a za złożeniem „żałobnych szczątków“ króla na Wawelu opowiadają się „wygodne pięknoduchy“, zaś protest przeciwko pochówkowi w Wołczynie świadczy o tym, że „Targowica rediviva“. Pisze on dalej, że „w mafii, której oto najjaśniejszemi gwarantkami są internacjonały, kominterny, grand-orienty... aż zawrzało... kupione przez mafię skrybifaksy i załgane legitymisty leją atramentem...“ itp.

Temu wywodowi, pozostawiającemu wiele do życzenia pod względem formy, nie można jednak odmówić całkowicie słuszności co do treści: Masonerii, która prowadzi obecnie dość ożywioną akcję dla wykazania zasług wolnomularstwa polskiego w końcu XVIII. i w pierwszych dziesiątkach XIX-go wieku dla sprawy polskiej — z którym to wolnomularstwem dzisiejsza masoneria bardzo mało ma co wspólnego — zależy oczywiście na rehabilitacji króla-masona. Zapewne i w obecnej akcji na rzecz pamięci Stan. Augusta ma ona jakiś udział, którego nie należy jednak przeceniać.

W artykule „Wiadomości Literackich“ z 14-go sierpnia b. r., p. tyt. „Wolnomularze“, wymieniono wśród wybitnych masonów — rzeczywistych lub częstokroć urojonych — króla Stanisława Augusta, który rzeczywiście był wolnomularzem. Wykaz ich zaopatrzono uwagą: „towarzystwo wcale niezłe, chciałoby się poprostu powiedzieć — ...elita“. Zapomniano jednak w tym „towarzystwie“ m. in. o osobistości, która bezsprzecznie była masonem, a równocześnie z królem odegrała bardzo znaczną rolę: o Szczęsnym Potockim, Wielkim Mistrzu Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego, twórcy i marszałku Konfederacji Targowickiej.

ANKIETA „WIADOMOŚCI LITERACKICH“.

„Wiadomości Literackie“ rozpisały ankietę w sprawie miejsca spoczynku St. Augusta, zaznaczając, iż „sposób załatwienia tej sprawy (pochowanie w Wołczynie) wzbudził już szereg zastrzeżeń w prasie, a szczególne zainteresowanie wywołać musi wśród przedstawicieli świata sztuki i nauki ze względu na opiekuńczy stosunek ostatniego króla do wszelkich poczynań w dziedzinie kultury“.

W ankiecie tej figurują w ogromnej większości nazwiska literatów i artystów. W przeważnej części mówią oni o zasługach St. Augusta dla odrodzenia kultury polskiej. O przewinieniach jego politycznych nie chcą wiedzieć. „Łazienki“, galerie obrazów, inne dzieła sztuki, obiady czwartkowe, zasłaniają im pamięć rozbiorów. Są jednak i głosy krytyczne, np. p. W. Husarski stwierdza, iż zasługi St. Augusta w dziedzinie sztuki zostały znacznie przecenione. P. Stan. Helsztyński pisze: „Jako objaw zdrowia moralnego w sensie politycznym witać trzeba te głosy, które o ostatnim królu wypowiedziały się krytycznie. Nie ulega wątpliwości, że niewydarzony pomazaniec polski, przyczynił się w wielkim stopniu do utraty wolności i do rozbiorów... Jestem przekonany, że referendum ludowe, po przedstawieniu szerokim masom obiektywnego bilansu panowania Stanisława Augusta, nie dopuściłoby go nigdy na Wawel. Zostaje — Wołczyn...“

Poza ankietą umieściły „Wiadomości Literackie“ dwa głosy, skierowane bardzo wyraźnie

przeciwko umieszczeniu zwłok St. Augusta na Wawelu: żołnierz-ochotnik z r. 1920, p. D. Drobiński, nie chce słyszeć o królu-Targowiczanie: „trzęsę się na samą myśl o Targowicy i jej następstwach ...w każdymbądź razie dopóki słychać nadchodzące burze — tak ze wschodu jak i zachodu — nie może być mowy o jakiemkolwiek uczczeniu targowiczan“.

Nawiązując do tej opinii, pisze znana autorka, p. Maria Dąbrowska (nr z 18 września): „Ten głos „szarego człowieka“ jest tu jedyną wypowiedzią w całej pełni godną zdrowego duchowo Polaka i obywatela, który miał odwagę przeciwstawić się estetyzującemu i niestety w znacznej części histeryzującemu chórowi polskiej elity umysłowej i artystycznej“. Następnie przypomina ona ciężkie przewinienia St. Augusta wobec Polski i zaznacza: „tych wszystkich win niktby już nieszczęśliwemu i płaczliwemu grzesznikowi nie wypomniał, gdyby nie żałośna próba gloryfikowania jego pamięci, podjęta przez polskie piękne duchy, łudzące się, że służą tu sprawie kultury, a nawet, pożal się Boże, sprawie majestatu Rzeczypospolitej. Prochy Stanisława Augusta wróciły do kraju i spoczęły w jego rodzinnych stronach. Stało się bardzo źle, że pochowano je w tajemnicy, gdyż jawność dałaby ujście chęciom tych — wierzę iż nielicznych — Polaków, którzy czują potrzebę składania hołdu raczej niechlubnym niż budującym wspomnieniom naszej przeszłości. Stanowisko władz było tutaj arbitralne i nieszczere, i to się mści, bo to właśnie doprowadziło do przekornego i gorszącego widowiska gloryfikacji przez elitę umysłową i artystyczną tego, który na litość, pobłażanie, nawet na współczucie, może i zasługuje, ale na królewskie pogrzeby i honory — nigdy“.

ANKIETA „GŁOSU NARODU“ U LUDZI NAUKI W KRAKOWIE.

„Głos Narodu“ zasięgnął zdania ludzi nauki w Krakowie. Opinie obu historyków, generała Kukiela i prof. Vetulaniego, są przeciw Wawelowi. Pozwolę sobie powtórzyć w streszczeniu wywody gen. Kukiela: „Nad dużymi zasługami Stan. Augusta i niewątpliwymi zaletami jego umysłu, przeważają w moim poczuciu cechy ujemne, poniżające, oraz asocjacje nad wyraz boleśne dla naszej godności narodowej. Należał się szacunek powracającym szczątkom ostatniego króla. Ale nadawanie temu powrotowi cech wielkiej uroczystości narodowej, jakie miał powrót księcia Józefa, Kościuszki, Mickiewicza, Słowackiego z obczyzny wracających do Polski i wynoszonych na Wawel, nie godziłoby się ani z uczuciem narodu ani z jego zmysłem moralnym... Sprawa (miejsca na Wawelu dla St. Augusta) przesądzoną była już wtedy, gdy na Wawelu składano zwłoki jego bohaterskiego synowca, a później zwłoki Kościuszki. I w dwojakim przesądzona sensie. Po pierwsze, wolą narodu Wawel stawał się odtąd miejscem spoczynku nie królów już, ale duchowych jego wodzów. Odtąd, gdy ktoś mówi o kryptach wawelskich jako protokolarnym miejscu spoczynku szczątków królewskich, popełnia anachronizm. Wawel jest już czymś innym i większym, o miejscu tam nie rozstrzyga korona. Po drugie zaś, gdy tamtych na Wawelu składano, łatwo było sprowadzić zwłoki Stan. Augusta z petersburskiego wygnania. Wola monarchy, cesarza rosyjskiego a króla polskiego, absolutnie nie mogła stać na przeszkodzie. Inicjatywę mogli dać syn i zięć króla (Grabowski, Sobolewski). Ale z inicjatywą taką nikt nie wystąpił. **Było wolą na-**

rodu, by nie ruszać tej trumny". Gen. Kukiel oświadcza się za podziemiami katedry św. Jana w Warszawie.

Wybitny historyk literatury, b. rektor uniw. wileńskiego, prof. Pigoń, przypomniał haniebne zachowanie się St. Augusta na sejmie grodzieńskim, przy zatwierdzaniu drugiego rozbioru i zaznaczył, iż po trzecim rozbiorze „Stan. August nie zdobył się ani przez moment na tę wielkość duszy, której przykład mieliśmy niedawno patrząc na losy nieszczęśliwego Heile Selassie. Podpisując abdykację w zamian za pensję rosyjską, zamknął sobie Stan. August drzwi do podziemi wawelskich".

Prof. historii sztuki Szydłowski zaznacza: „Zasługi Stan. Augusta na polu kultury i sztuki — bezwzględnie bardzo duże — nie równoważą jednak jego błędów jako króla, jako polityka". Inni historycy sztuki oświadczają się jednak za Wawelem.

Docent historii sztuki, dr. Bochnak, twierdzi, że oprócz królów, którzy zmarli za granicą, wszyscy inni, począwszy od Łokietka, spoczęli na Wawelu. Pozwalam sobie jednak mu przypomnieć, iż Aleksander Jagiellończyk umarł w kraju, a pochowany został w Wilnie. Opinii dra Bochnaka: „Stanisława Augusta uważam za wielkiego króla, mimo ujemnych stron charakteru" pozwolę sobie przeciwstawić zdanie wybitnego historyka, wypowiedziane w analogicznym wypadku w „Zwrocie" z 14 sierpnia b. r., zakończone słowami: „Różne epiteta pochwalne, można by dopuścić w apologiach Stanisława Augusta... prócz jednego: „wielki".

ZDANIE PROFESORA ESTREICHERA.

W ankiecie „Głosu Narodu", b. rektor U. J., dr. Stanisław Estreicher powołał się na swój artykuł zamieszczony w „Wiadomościach Literackich". Wśród tych, którzy w tym czasopiśmie wypowiedzieli się za umieszczeniem zwłok Stan. Augusta na Wawelu, wybija się oczywiście na pierwszy plan zdanie tak poważnej osobistości, jaką jest prof. Estreicher. Na opinię jego powołują się pisma, które walczą o miejsce na Wawelu dla byłego króla. Opinia ta wpłynęła niezawodnie na zdanie niejednego z tych, którzy się za Wawelem oświadczyli. Wypowiada to wyraźnie w ankiecie, przeprowadzonej przez „Głos Narodu", znany architekt, p. Stryjeński.

Opinia p. rektora Estreichera przedstawia jednak niemal wyłącznie tylko jasne strony działalności Stanisława Augusta i nie jest zawsze ściśle zgodną z faktami historycznie stwierdzonymi. Kreśli on nam następującą wizję: „król zasiadający w Radzie Nieustającej, reformującej anarchię polską, wspaniałe budowle i ogrody Warszawy; wśród nich teatr i biblioteka Załuskich; grono uczonych i poetów obradujących na Zamku; rozpalone gęsto ogniska szkolne, rozsiane w całej Polsce przez Kołłątajów, Czartoryskich, Potockich; mundury Szkoły Rycerskiej i wzrastającej żywo za jego czasów armii narodowej; obrady sejmu 4-letniego i karta Konstytucji majowej... We wszystkich tych obrazach występuje na pierwszym planie król".

Do pierwszego z tych obrazów brakuje jednak uzupełnienia: król wśród Targowiczan, typowych przedstawicieli najgorszej anarchii polskiej.

Wspaniałe budowle, ogrody, teatr w Warszawie — tak, te istnieją rzeczywiście, ale za pie-

niądze publiczne, konieczne dla obrony państwa. Z braku tej obrony państwo runęło. Drogo one Polskę kosztowały.

Ale cóż wspólnego miał St. August z biblioteką Załuskich? Fundował ją biskup kijowski, Józef Andrzej Załuski, przy pomocy brata, również biskupa, i oddał do użytku publicznego, zanim St. August został królem. Później, po powrocie z 5 i pół letniego wygnania z głębi Rosji podarował ją narodowi.

Rola St. Augusta ograniczyła się tu tylko do tego, **iż w r. 1767 co najmniej dopuścił do porwania i wywiezienia przez Rosjan tego zacnego i zasłużonego dla Polski patrioty, biskupa i senatora.**

Profesor Estreicher wspomina nieco dalej, mówiąc o zasługach Stan. Augusta, o Belwederze. Belweder nie był jednak dziełem tego króla. Stanisław August nabył wprawdzie pałacyk tej nazwy, wybudowany przez Paców jeszcze za Jana Kazimierza, i zamierzał go przebudować. Przebudowy dokonano jednak dopiero dla wielkiego księcia Konstantego. Stwierdzają to liczne źródła (m. in. Przeździecki R., „Varsovie", Encyklopedia Orgelbranda). Zasługą St. Augusta było chyba założenie fabryki porcelany w oficynach Belwederu, która jednak tylko krótko istniała.

Ogniska szkolne gęsto rozsiane po kraju? **„W całej Koronie założono szkół parafialnych tylko stokilkanaście"**. Na Litwie założono ich nieco więcej. Jednak „hulaka-oświatowiec", Massalski, tak trwonił pieniądze, że Komisja Edukacyjna musiała mu odebrać ich administrację, poczem szkółki Massalskiego podupadły (Konopczyński, Dzieje II, 364). Ostatecznie, po **30 latach panowania Stanisława Augusta, analfabetyzm w Polsce nie był o wiele mniejszy, jak za Sasów.** Inicjatywa i zorganizowanie Szkoły Rycerskiej to przeważnie zasługa innych ludzi m. in. Adama Czartoryskiego. Przyznać jednak trzeba, że Stan. August życzliwie się do niej odnosił.

STANISŁAW AUGUST A WOJSKO.

Co do wojska przytoczę najpierw zdanie znakomitego znawcy stosunków wojskowych w Polsce, gen. Kukiela, w jego „Zarysie historii wojskowości w Polsce", str. 161: „Wpływ stanowczy Rosji na Rząd Rzplitej, uzyskany po pogromie Barzan, sprawił, że Imperatorowa **Katarzyna II nie sprzeciwiała się podniesieniu komputu wojska do 30.000 głów.** Stan ten zresztą nie został osiągnięty. **Stan faktyczny wojska w ciągu 12 lat podniósł się zaledwie do 18.500".**

Król i Sejm czteroletni uchwalili — jak świadczy wpis do aktów grodzkich warszawskich z 22 października 1788 r. (Volumina Legum IX, 52), **powiększenie wojska do stu tysięcy. W roku 1791, w obliczu nadciągającej wojny, doprowadzono je do niespełna 57 tysięcy,** z czego około 30 tysięcy stanęło pod dowództwem ks. Józefa na placu boju na początku walki. W ciągu paru miesięcy ks. Józef i Kościuszko doprowadzili je, nowymi, improwizowanymi formacjami, nieco ponad 70 tysięcy. Cóż król robił przez tyle lat dla „wzrastającej żywo za jego czasów armii narodowej?" Pieniądze szły na jego zabawy i upodobania artystyczne. A można było przecież stworzyć silną armię. Gdy po drugim rozbiorze, **król i Sejm grodzieński zgodzili się** na redukcję całego wojska „wolnych obojga narodów" **na niespełna 18, a później Rada Nieustająca na 15.500 ludzi, zdołał Kościuszko w ciągu kilkumiesięcznej insurekcji wyczarować siłę zbrojną narodową około 150 tysięcy ludzi, z czego prawie 100.000**

przypadło na wojsko regularne. Fakty powyższe stwierdzają takie powagi, jak Kukiel, Konopczyński, z dawniejszych historyków Szujski.

Stanisław August nie troszczył się o wojsko, dawał mu przykład tchórzostwa, nie zbliżając się nigdy do frontu. **A jakimiż to wspaniałymi hetmanami Polskę obdarzył? Nikczemnym Ksawerym Branickim, Ożarowskim, powieszonym w czasie insurekcji w Warszawie. Uznał też samozwańczego hetmana, Kossakowskiego, powieszonego później w Wilnie w r. 1794. Zaś w czasie kampanii r. 1792 głównodowodzącym na Litwie, mianował zdrajcę, ks. Wirtemberskiego itd. Wszyscy oni, za przykładem Jego Królewskiej Mości, jurgieltnicy moskiewscy, i, podobnie jak on, gorliwi słudzy Imperatorowej.**

KONSTYTUCJA 3-go MAJA i TARGOWICA.

Stanisław August był jednym z współautorów Konstytucji 3-go Maja. Zasługę swoją w tym względzie przekreślił, łamiąc złożoną przysięgę, przystępując do Targowicy i potępiając robotę Sejmu czteroletniego.

Profesor Estreicher pisze, iż „kompromisem zgubnym dla Stan. Augusta było, jeśli na podstawie rady Kołłątaja poszedł w pewnej chwili do Targowicy". W dziele doskonałego znawcy epoki Stanisławowskiej, prof. Konopczyńskiego, znajdujemy inne zdanie. Stwierdza on bowiem wyraźnie, iż to właśnie Stan. August, otrzymawszy polecenie od Katarzyny II, na posiedzeniu Straży Praw „tak wymownie zalecił ugodę, t. zn. akces do Targowicy, że pociągnął za sobą większość z Kołłątajem" (Dzieje Polski Nowożytnej II, 390).

30-LETNIA DZIAŁALNOŚĆ STAN. AUGUSTA.

Czcigodny Profesor pisze dalej: „Czembyśmy się stali po katastrofie drugiego i trzeciego rozbioru, gdyby nie trzydziestoletnia działalność mądrego i kulturalnego monarchy!"

Po rozbiorach, do których się St. August przyczynił, a losy Polski zapieczętował abdykacją, bylibyśmy zginęli w hańbie jako państwo, gdyby nie pamięć czynu Kościuszki, który honor Polaków ocalił, i czyn Dąbrowskiego, który wykazał, że „jeszcze Polska nie zginęła". Z jednym i drugim czynem Stan. August nie miał absolutnie nic wspólnego.

Wskazywanie na 30 lat panowania St. Augusta jest tylko obciążaniem jego pamięci. Trzydzieści lat, to jedna generacja. Wszak można było wychować dla Polski nowe zupełnie pokolenie. Można było postarać się o zasobny skarb i silne wojsko; stworzyć potężne państwo.

Porównajmy co zdziałał żyjący współcześnie z Stan. Augustem, a mający także upodobania naukowo - artystyczne, troszczący się jednak o skarb i wojsko, Fryderyk II, władca państwa o wiele mniejszego obszarem i ludnością od Polski. Opierał się on zwycięsko koalicji złożonej z Austrii, Rosji, Saksonii i td.; powiększył swoje państwo o terytoria i ludność większą, aniżeli te, które odziedziczył; pozostawił je świetnie administrowane. Otoczył się licznym gronem znakomitych dowódców, mężów stanu, administratorów.

CZY STAN. AUGUST BYŁ WIELKIM KRÓLEM?

Profesor Estreicher uważa Stan. Augusta za „wielkiego — mimo wszystkich swych błędów — króla".

Historycy bliscy epoki Stanisławowskiej, jak np. Lelewel, później Schmidt, piętnowali Stan. Augusta niemal jako zdrajcę. Korzon wprost go tak nazywa. Zdania Szujskiego, Kraszewskiego są dla niego bardzo nieprzychylne. Bobrzyński wyraża się o nim na ogół niepochlebnie. Druzgocącą opinię Świętochowskiego przytoczyłem poprzednio. Nowocześni znawcy tej epoki, prof. Konopczyński i Kukiel, uznają wprawdzie w zupełności zasługi tego króla dla kultury polskiej, — zwłaszcza pierwszy z nich bardzo dobitnie je podkreśla — podnoszą jednak bardzo ciężkie zarzuty przeciwko jego działalności politycznej.

Wielki malarz historyczny, Matejko, w „Reytanie" przedstawił hańbę Stan. Augusta.

Nie wiadomo mi, by od czasu tych wszystkich poważnych opinii, tak niekorzystnych dla Stan. Augusta, zaszły zmiany, na podstawie źródłowych badań, wskutek których możnaby go nazwać wielkim królem. Nawet najnowsza praca o tym królu, która w ostatnich tygodniach pojawiła się na półkach księgarskich, p. Z. Manna „Stanisław August na Sejmie ostatnim", oparta po części na źródłach rękopiśmiennych, poprzednio niewyzyskanych, stwierdza tylko haniebne postępowanie St. Augusta na Sejmie grodzieńskim. A młody historyk nie jest bynajmniej uprzedzony do króla. Pisze on bowiem w superlatywach o jego uczoności i kulturalności, jednak zaznacza: „mimo całej sympatii, jaką żywię dla najuczeńszego i najkulturalniejszego w Polsce ówczesnej człowieka, muszę się wyrzec nadziei pisania o nim rzeczy pochlebnych".

Pomimo poważania, jakie mam dla profesora Estreichera, nie mogę uważać opinii jego, jakoby St. August, mimo wszystkich swych błędów, był wielkim królem, za uzasadnioną. Sądzę, że był

raczej słabym, małodusznym, a nieraz wprost nikczemnym. Przyczynił się do rozbiorów Polski.

Nie ma miejsca na Wawelu dla króla-Targowiczanina, na Wawelu, którego dobywały wojska królewskie pod Branickim, wspólnie z Suworowem, na konfederatach barskich, obrońcach niepodległości Polski.